

MIESIĘCZNIK | NR (4) 13 | KWIECIEŃ 2013

UWAŻAM RZE

CENA PROMOCYJNA 6,90 ZŁ [W TYM 8% VAT]

HISTORIA



KRESY WSCHODNIE

POLESIE, POLSKI MADAGASKAR

ISSN 2084-8633 Nr Indeksu 283356



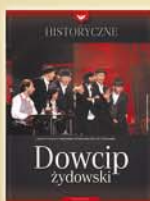
RYS. KRZYSZTOF MOSZCZYŃSKI

ebooki historyczne „Rzeczpospolitej”



Rotmistrz Pilecki – Tryptyk odwagi

Przez lata komuniści starali się zatrzeć pamięć o rotmistrzu, dokonując kolejnej zbrodni – tym razem w świadomości Polaków. Pamiętajmy prawdziwego bohatera narodowego, nieugiętego człowieka, najmężniejszego z mężnych żołnierzy II wojny światowej.



Pobierz e-booki historyczne „Rzeczpospolitej” na

[Kup książkę](#)



rp.pl/ebooki

DYSKRETNĄ DZICZ POLESIA



OD REDAKTORA

Andrzeja Talagi

W międzywojniu kwitł mit kolonialny, choć Polska nie miała szans na uzyskanie kolonii. Jego symbolem był Madagaskar. Kusiła głównie egzotyka, choć tu i ówdzie pobrzmiwała także nuta imperialna. Tymczasem tuż za Brześciem leżały ziemie, których stopień rozwoju i poziom cywilizacyjny ludności sytuował je nawet niżej niż odległą wyspę lemurów. Polskie Polesie, rzadko zaludnioną krainę bagien, zamieszkiwał lud bez świadomości narodowej, żyjący w trudnym do wyobrażenia ubóstwie. Nieliczni podróżnicy, którzy tu gościli, opisywali go w kategoriach typowych dla relacji z Afryki – jako zbrataną z naturą dziczą.

Rzeczpospolita, choć dokładała starań, nie zdołała wydzwignąć

Polesia z cywilizacyjnej zapaści. Potrzeby były tak wielkie, że nie wystarczyło 21 lat niepodległości. Większymi dokonaniem cywilizacyjnymi mogli pochwalić się nawet Anglicy w Kenii, ale oni mieli na to kilkadziesiąt lat i dysponowali nieskończonym większym potencjałem. Polska próbowała różnych metod, w tym polskiego osadnictwa wojskowego, kusiła szkolnictwem, przymuszała nawet wojsko, a konkretnie Korpus Ochrony Pogranicza, do misji oświeceniowej. Na próżno, nie my, ale bolszewicy ukształtowali świadomość Poleszuków. Mieli więcej czasu i nie wahali się przed największym okrucieństwem, by osiągnąć swoje. A tamtejszy lud pozbawiony wyboru poszedł za silniejszym.

Jeśli Polska międzywojenna miała gdzieś rzeczywistą misję do wypełnienia, niosła owo „brzemienie białego człowieka”, jak nazwał je Kipling, to nie na silnej swojej historii Wileńszczyźnie, nie w ukształtowanej narodowo ukraińskiej Galicji, ale właśnie na Polesiu. Ten kraj i tych ludzi można było ulepić niemal od nowa, wystarczyło dać im atrybuty nowoczesnego społeczeństwa, włączyć w obieg gospodarczy, pomóc w cywilizacyjnym awansie. Zabrakło czasu, a może i chęci. W końcu dzicz ma swój urok, wizyty w niej, ba – sama świadomość istnienia – dają miłe poczucie wyższości, w dodatku bez ryzyka retorsji ze strony lokalnej ludności, z jakimi można było już spotkać się na ziemiach galicyjskich. ■

1937

HISTORIA W OBIEKTYWIE



■ Drużyna „Sokoła” na zlocie w Katowicach FOT. ARCHIWUM DOMINIK A KĄŻMIERSKIEGO

UWAZAM RZE — HISTORIA

Redaktor odpowiedzialny: Andrzej Talaga
Redaktor prowadzący: Jacek Borkowicz
Redaktor graficzny: Jarosław Malecki
Redaktor techniczny: Arkadiusz Szczapa
Fotoredakcja: Marek Obremski, Adam Burakowski
Obróbka zdjęć: Tomasz Kleras

Korekta: Małgorzata Konarska, Barbara Walkusz

Wydawca GREMI MEDIA sp. z o.o.
Adres: ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa
tel. 22 628 34 01 do 09,
faks 22 628 05 88, 22 463 00 00

www.uwazamrze.pl/historia

historia@uwazamrze.pl
Sprzedaż egzemplarzowa i prenumerata:
Sprzedaż egzemplarzowa: tel. 800 120 195;
22 46 30 087

Prenumerata wydania papierowego: Zamówienia na prenumeratę wydania papierowego przyjmuje Ruch S.A. Można je składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta 801 800 803 lub 22 717 59 59 – czynne w godz. 7–18.

Biuro Reklamy i Ogłoszeń:
tel. 22 629 86 14, 621 48 69,
faks. 22 621 46 58, 625 61 57 [od poniedziałku do piątku],
p.o. dyrektora działu agencyjnego: Filip Weichert – 22 463 01 88
reklamainfo@presspublica.pl

P.o. dyrektor marketingu i rozwoju: Cezary Piernikowski
ISSN 2084-8633 Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Copyright © Presspublica sp. z o.o.
Wszystkie prawa zastrzeżone (włącznie z tłumaczeniem na języki obce).
Miesięcznik powstaje we współpracy z tygodnikiem „Uważam Rze” i dziennikiem „Rzeczpospolita”

DRUK:
RR Donnelley



UWAŻAM RZE HISTORIA

NR 4 [13] | KWIECIEŃ 2013 | SPIS TREŚCI

TEMAT NUMERU 6-45

6 Afryka nad Prypecią

JACEK BORKOWICZ

14 Kop jako cywilizator

DOMINIK KAŹMIERSKI

18 Diabeł poleski

PAWEŁ RZEWUSKI

24 Wyścig okrucieństw

z ALAINEM BESANÇON

ROZMAWIA JĘDRZEJ BIELECKI

28 Śmierć widziana na żywo

TOMASZ ŻUROCH-PIECHOWSKI

32 Podziemne miasto za murem

ANDRZEJ FEDOROWICZ



FOT. FORUM/LESZEK KASPRZAK

36 Pięć minut, które dały zwycięstwo

ROMAN SIDORSKI

39 Monopol na słowo

AGNIESZKA KOWALSKA

42 Jazda polska przez Tatry

MAGDALENA SĄGOLEWSKA

FELIETONY 12,22,85

12 Ruskie i rzymskie Wilno

JACEK BORKOWICZ

22 Dla ropy ludzie zrobią wszystko

ANDRZEJ TALAGA

85 Opłacalność ludobójstwa

MACIEJ WOJTYŃSKI

ŁUDZIE, WYDARZENIA, IDEE 46-71

46 Skazani na eufyzm

ANDRZEJ NASTULA

50 1400 dni państwa górali

PIOTR GROCHMAŁSKI

53 Nowa Polska wyrabana maczetą

MICHAŁ STARCZEWSKI

56 Grenada: powrót wojownika

TOMASZ LESZKOWICZ

59 Pax rusza w Bieszczady

KRZYSZTOF POTACZAŁA

62 Mam cię na oku, figurancie!

Violetta Krasnowska-Sałustowicz

65 Koniec starego świata

Magdalena Sągolewska

68 Nocna furia Hitlera

Leszek Moczulski



FOT. EAST NEWS

Kup książkę



MILITARIA 80-84

80 Drewniane koniki morskie

ROBERT PRZYBYLSKI

82 Mig-21 w rękach Mossadu

ŁUKASZ GOŁOWANOW

Elco 1943



UKRAINA, LITWA, BIAŁORUŚ 72-79

72 Zielony Dąb

OLEG ŁATYSZONEK

76 Zagończyk II RP

ANDRZEJ FEDOROWICZ

Długość, w m: 32,8
Wyporność, w t: 100
Szybkość, w węzłach: 44

Silniki: 3 po 2000 KM
Załoga: 30

S Boot



KSIĄŻKI 86-93

86 Ręka Boga, ręce zła

TOMASZ WIŚCICKI

89 „Jak w ręku Boga złoty grom”

DOMINIK KAŹMIERSKI

90 Ciągłe w podróży

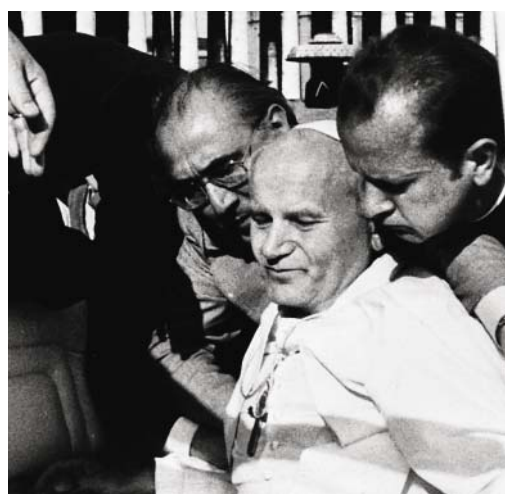
KRYSTYNA JAWORSKA-MAŃK

92 Tymi zbrodniami żyła cała Polska

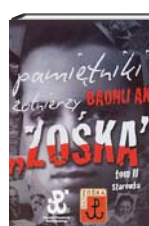
MICHAŁ KURKIEWICZ

93 Spalona barwa słowa

JACEK BORKOWICZ



■ FOT. FPM/GETTY IMAGES/ HULTON ARCHIVE



ZNACZKI 96-97

96 Pocztowe marki za marki

PAWEŁ A. FIJAŁKOWSKI



SZPARGAŁY 98-99

98 Ciężkie życie kasiarza

JACEK BORKOWICZ



■ FOT. JB

AFRYKA NAD PRYPECIA

**GDZIEGDZIE W GŁĘB
WYRĘBU WIODŁY TORY KOLEJKI.
BITYCH DRÓG NIE BYŁO
TU W OGÓLE**





JACEK BORKOWICZ

Przed wojną zabiegaliśmy o kolonie na Madagaskarze i w Liberii, tymczasem na miejscu, tuż za rogatkami Brześcia, rozpościerała się przed nami kraina jak z afrykańskiej opowieści. Dzika przyroda, niedostępne i bezludne bagna okalające pokryte sitowiem osady... W nich ludzie, żyjący tak, jak przed wiekami żyli ich przodkowie. Biedni, patriarchalni, nieumiejący pisać ani czytać. Dla warszawskiego bon vivanta podróżującego po tej krainie byli obcy nie mniej niż madagaskarscy Malgasze. Zresztą z wzajemnością.

Na fizycznej mapie ówczesnej Polski wyróżniał się zielononiebieską plamą równiny i bagieny obszar. Oddzielał północne rejony Kresów Wschodnich (województwo wileńskie i większa część nowogródzkiego) od terytorium Małopolski Wschodniej (województwa lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie), a także graniczących z nim południowych powiatów województwa wołyńskiego. Objęte tak zakreślonymi granicami województwo poleskie, południowa część nowogródzkiego oraz północna wołyńskiego tworzy pod względem geograficznym jeden rejon Polesia. Zresztą północna część byłego województwa wołyńskiego często określana była przez geografów mianem Wołyńskiego Polesia.

Ten zwarty obszar w dwudziestolecium międzywojennym cechował wyjątkowo niski – jak na polskie stosunki – poziom gospodarczego i społecznego rozwoju, odróżniając go w sposób kontrastowy od sąsiednich terytoriów byłego zaboru rosyjskiego, nie wspominając już o ziemiach byłego zaboru pruskiego określanych czasem jako Kresy Zachodnie.

Poleskie drogi

Za jego pierwszy wyróżnik uznać można zły stan infrastruktury drogowej. Bagna Prypeci, przez wieki skuteczna zaporą przeciw zdążającym z różnych stron najeźdźcom, również w II Rzeczypospolitej czyniły Polesie terenem niedostępnym. Na jego obrzeżach ciągnęły się dwie szosy. Północna prowadziła od strony Brześcia przez Kobryń, Berezę Kartuską do leżącego już po sowieckiej stronie Śluka. Południowa, wychodząc z tegoż Brześcia, mijała Kowel, Łuck i Równe, dochodząc do Korca nad wschodnią granicą. Pomiedzy nimi wiodła na wschód jeszcze jedna szosa, ulokowana na wzdłuż tak zwanego Zahorodzia, czyli wyżej

położonego, suchego terenu w widłach rzek Piny i Jasiółdy. Dochodziła ona jednak tylko do Pińska, parę kilometrów za miastem, po prostu urywając się w bezkresie bagiennej równiny. I to było wszystko, jeśli chodzi o drogi, na jakim takim poziomie przejezdności. Cała reszta tej krainy była pokryta siecią – niezbyt zresztą gęstą – dróg polnych, piaszczystych lub gliniastych, po których jeździło się tak, jak w czasach ruskich kniaziów i Jagiellonów. Samochód, jeśli się na nich pojawił, musiał mieć dobre resory.

Dziś, gdy asfaltowe szosy sięgają najdalszych zakątków Europy, trudno to sobie nawet wyobrazić. Jednak w ten właśnie sposób dojeżdżało się aż do końca istnienia II Rzeczypospolitej, do szeregu miast powiatowych: Łunińca, Stolina, Kamienia Koszyrskiego, Sarni i Kostopola.

Nieco lepiej wyglądał transport kolejowy. Polesie przecinały dwie linie szerokotorowe z zachodu na wschód oraz jedna z północy na południe. Ta ostatnia, wiodąca z Baranowicz przez Łuniniec, Sarny, Kostopol do Równego, miała dla ówczesnej Polski istotne znaczenie strategiczne, jako że biegła wzdłuż naszej wschodniej granicy. Linie kolejowe były jednak rzadkie, liczyły się więc bardziej w tranzycie niż w lokalnej komunikacji. Skądinąd wszystkie zbudowane były jeszcze za czasów rosyjskich.

Poleska bieda

Niedostępność szła w parze z niskim zaludnieniem. Na terenie rozciągającym się między szosami kobryńską i kowelską, większe skupiska osad można było spotkać jedynie na Zahorodziu. Cała reszta kraju stanowiła wielką i niemal bezludną plamę na mapie gęstości zaludnienia Polski.

Kolejnym wyróżnikiem zacofania był stan oświaty. Polska, szczególnie w latach 30., sporo inwestowała na Polesiu w budowę szkół, jednak nie była w stanie nadrobić wielowiekowych zapóźnień. Ich skutkiem był wysoki odsetek analfabetów, który na południe od Zahorodzia – w najbardziej bagnistej części tej krainy – obejmował przeważającą większość ludności. Również pod tym względem obszar „pomiedzy szosami” odcinał się ciemną plamą od wizerunku sąsiednich terytoriów. W województwie poleskim w 1921 r. liczono 71 proc. analfabetów, zaś w dziesięć lat później – 48,4 proc.

Wiele można mówić o przedwojennej poleskiej biedzie, jednak znacznie trudniej wymierzyć jej skalę. Bieda jest pojęciem względnym, wyznaczanym przez porównanie stanu zamożności mieszkańców danego obszaru z materialnym dorobkiem ich sąsiadów. W wypadku Polesia ciężko jest cokolwiek porównywać, gdyż kraina ta żyła w osobnym stadium materialnej



■ FOT. NAC



kultury. Podczas gdy reszta Polski w mniejszym czy większym stopniu korzystała z dobrodziejstw wytórstwa przemysłowego, polescy chłopci, bezwzględna większość mieszkańców kraju, tkwili w swojej masie w epoce przedindustrialnej. Mówiąc inaczej, wszystko co potrzebne do życia, robili sami – tradycyjnymi metodami, z dostępnych na miejscu materiałów, takich jak drewno (domy, narzędzia rolne i gospodarskie), lyko (koszyki), sitowie (na strzechy) czy gałęzie, z których plotło się płoty, zwane zresztą płotami poleskimi. Oczywiście i tutaj w życie wieśniaków wchodziła coraz śmielej miejska cywilizacja, z jej towarami, dostępnymi na targach i jarmarkach, a osławione poleskie łapcie, plecione z lyka, w latach 30. były już rzadkością. Coraz więcej też budowano murowanych domów. Jednak aż do końca istnienia II Rzeczypospolitej tradycyjna kultura materialna wsi pozostała w zasadzie nienaruszona.

Kto temu winien?

Zacofanie Polesia w dużej mierze stanowiło spuściznę rządów carskich. Rząd rosyjski zbudował tam co prawda koleje, jednak głównie po to, by przez bagnisty teren sprawnie przerzucać oddziały wojska. Przez półtora wieków swoich rządów Rosja konsekwentnie hamowała intelektualny i gospodarczy rozwój tej ziemi. Zniszczyła szkolnictwo, które na tym terenie – od czasów reformy Konarskiego i Komisji Edukacji Narodowej – rozbudowywało się powoli, lecz konsekwentnie. Na jego miejsce nie dała w zamian praktycznie niczego. Kolejnym ciosem była pierwsza wojna światowa. Latem 1915 r. wycofująca się przed Niemcami armia rosyjska, zgodnie z wytycznymi z Petersburga-Piotrogradu, pozostawiła za sobą spaloną ziemię. Niemcy poczynili dalsze spustoszenia. W rezultacie w pierwszym roku pokoju, już za polskich rządów, odłogiem leżało 95 proc. ziemi, we wsiach pozostał jedynie co trzeci gospodarz, a inwentarza oraz nasion zabrakło zupełnie.

Poza biedą modernizację hamował konserwatyzm mieszkańców. Projekt komasacji gruntów z 1923 r., którego realizacja przyczyniła się do ograniczonego, lecz wyraźnego wzrostu możliwości poleskich chłopów, w pierwszych latach napotykał ich opór. Postawa ta nie była motywowana żadnym racjonalnym uzasadnieniem; komasacji sprzeciwiano się w myśl zasady: niech będzie, jak dotąd było.

Tutejsi

Przedindustrialna kultura materialna szła w parze ze świadomością, w której nie rozwinęło

się poczucie narodowe. Zdecydowana większość mieszkańców szeroko rozumianego Polesia uważała się za „tutejszych” – ludzi związanych z własną wsią, a w najlepszym wypadku z gminą. Podczas spisu 1931 r. w województwie poleskim jako „tutejsi” zadeklarowało się prawie dwie trzecie ogółu ludności. Chociaż poczucie „tutejszości” występowało na większości obszarów Kresów Wschodnich, jedynie na Polesiu przybrało endemiczny charakter.

W różnych miejscach regionu objawiało się z mniejszym lub większym natężeniem. Największym rezerwuarem „tutejszości” były terytoria leżące na południe od Piny i Prypeci, czyli „właściwe”, Pińskie Polesie, wraz z Polesiem Wołyńskim. Na tym ostatnim poziom ukraińskiej świadomości narodowej był aż do lat 30. znikomy – podobnie zresztą jak poczucie polskości.

Relatywnie większe poczucie ukraińskości reprezentowały, paradoksalnie, ludniejsze i bardziej cywilizacyjnie rozwinięte wioski położone nieco bardziej na północy: na Zahorodziu i w okolicach Brześcia. Rzecznikami szerzenia ukraińskiej propagandy narodowej wśród chłopów byli tam niektórzy duchowni prawosławni, a także osoby świeckie, głównie nauczyciele. Potrafili oni przeniknąć ze swoimi wpływami na głębokie Polesie, do powiatu stolińskiego, a nawet w okolice Sarn. Polskie władze nie były jednak zainteresowane w krzewieniu ukraińskiej świadomości narodowej na tak rozległym terytorium. W latach 30. zdecydowano więc, by ograniczyć rodzące się poczucie ukraińskości do terenu województwa wołyńskiego.

Eksperymenty wojewodów

Na tamtejszym Polesiu wojewoda Henryk Józewski pozwolił na swobodne działanie ukraińskim aktywistom, zakładającym spółki, chóry śpiewacze lub organizacje samokształceniowe. Stawiał im jednak jasno określony warunek: ukraińskie struktury muszą propagować bezwzględną lojalność wobec polskiego państwa oraz zrezygnować z narodowego separatyzmu, współdziałając z miejscowymi Polakami.

Mimo tych ograniczeń Wołyńskie Polesie zaczęło z roku na rok przybierać coraz bardziej ukraiński charakter. Przypieczetowało ten proces trwałé włączenie tych terenów po 1939 r. do sowieckiej Ukrainy.

Natomiast w województwie poleskim w latach 20. – zarządów wojewodów Stanisława Dowinarowicza, Kazimierza Młodzianowskiego i Jana Krahelskiego – politykę propaństwową praktykowano poprzez ograniczone preferencje, udzielone działaczom białoruskim. Na terenie całego województwa powstawały wówczas oddziały białoruskich organizacji oświatowych

i kulturalnych: Towarzystwa Szkoły Białoruskiej oraz „Proświty”. Większość z nich jednak zanikła po kilku latach mizernej egzystencji. Było to zrozumiałe, gdyż ludność województwa ruchu białoruskiego nie popierała (jedynie w leżącym na północy powiecie prużańskim miał on autentyczne masowe zaplecze), zaś polska administracja nie kwapiła się, by robić Białorusinów z ludzi, których sama – za jakiś czas – spodziewała się uczynić Polakami.



■ Poleszok, akwarela Henryka Uziembły FOT. CBN POLONA

Rywalizacja kilku opcji narodowych była na Polesiu stosunkowo łatwa, ponieważ masa obojętnego narodowo ludu pod względem językowym reprezentowała tutaj obszar przejściowy między gwarami ukraińskimi a białoruskimi.

W latach 30. władze województwa zmieniły taktykę, stawiając na tłumienie potencjalnych tendencji narodowych – zarówno w kierunku ukraińskim, jak i białoruskim – poprzez oficjalne uznanie opcji „tutejszej”, jako równouprawnionej z innymi deklaracjami narodowościowymi. Pozornie nie było w tym preferencji dla „tutejszości”, pamiętać jednak trzeba, że deklaracja ta była w istocie najbliższa rzeczywistości poczuciu większości mieszkańców województwa. Dlatego też mieszkańca poleskiej wsi, mówiącego o sobie „ja tutejszy”, tym ła-

twiej było umieścić pod tą rubryką w spisie ludności. Po 1930 r. województwo poleskie, głównie pod rządami wojewody Wacława Kostka-Biernackiego, zaczęło być oficjalnie „tutejsze” – w tym samym stopniu, w jakim sąsiedni północny Wołyń stawał się „ukraiński”.

Był to rezultat celowej polityki polskich władz na Kresach. Warto zwrócić uwagę, że w województwie nowogródzkim ludność nie otrzymywała możliwości zapisania się jako „tutejsi” – choć w rzeczywistości było ich tam немало, szczególnie w powiatach sąsiadujących z województwem poleskim. Nowogródzanie mogli określić się jako Białorusini – lub jako Polacy.

Przez „tutejszość” do polskości: tak określić by można nową linię rządowej polityki na pińskim Polesiu. Prawosławni „tutejsi”, społeczność o niewykształconym poczuciu narodowym, zostali potraktowani jako materiał na polonizację, o wiele łatwiejszy niż zadeklarowani Ukraińcy lub nawet Białorusini. Wystarczy – zakładano – dać im oświatę (oczywiście polską) oraz wspomóc w cywilizacyjnym awansie. W ten sposób, propagując wśród nich lojalność państwową, w ciągu pokolenia, najdalej dwóch, władze uczynią z nich prawdziwych Polaków.

Wydaje się, że ta strategia miała w województwie poleskim duże szanse powodzenia. Jeśli nie możemy dziś mówić o jej sukcesie, pamiętajmy, że realizowano ją konsekwentnie zaledwie przez okres kilku lat, do 1939 r. Możemy tylko wskazać na symptomy postępu. Integracyjna polityka władz, mimo pewnego oporu, jaki budziła wśród ludności jej realizacja, nie doprowadziła jednak do gwałtownej reakcji w postaci powszechnej antypolskiej irredenty, jak miało to miejsce w 1939 r. na sąsiednim Wołyniu. Co więcej, polescy żołnierze podczas kampanii Września bili się dzielnie za Polskę, w swojej masie pozostali też lojalni wobec polskich dowódców.

Podobnie jak Wołyń wszedł w skład sowieckiej Ukrainy, tak pińskie Polesie w 1939 r. stało się częścią sowieckiej Białorusi. Polityka urzędowej białorusenizacji prowadzona tu już po raz drugi – tym razem od strony Mińska, nie Warszawy – z czasem przyniosła skutki w postaci trwałej integracji północnego Polesia z państwem białoruskim. Nie zmienia to jednak faktu, że granicę dzisiejszej „narodowej” Białorusi z „narodową” Ukrainą pomogły ukształtować projekty przedwojennych polskich wojewodów. Na podobnej zasadzie ustalone w 1960 r. granice „narodowych” państw Afryki biegły po myśli niegdyśszych kolonialnych gubernatorów.

Jak w koloniach

Wielu spośród przybyszów z zachodniej Polski, którym przyszło odwiedzić Polesie, opa-